

Marek Bernacki
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Piotr Szewc, *Cienka szyba*

[Piotr Szewc, *Cienka szyba*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014, ss. 47]

Najnowsшему tomikowi poetyckiemu Piotra Szewca patronują z oddali trzy wielkie indywidualności: Marcel Proust, Czesław Miłosz i starotestamentowy mędrzec Kohelet. Od autora cyklu *W poszukiwaniu straconego czasu* autor *Cienkiej szyby* przejmując intensywność i delikatność oglądu tego, co przeminęło bezpowrotnie, ale tkwi ciągle, niczym bolesna zadra, w pamięci i sercu człowieka. W otwierającym tom wierszu *Amoniaczki*, Szewc, parafrazując motyw proustowskich magdalenek, nadaje mu nowe, oryginalne znaczenie:

W czasach gdy zjawiska sprawy rzeczy szczerlnie do siebie przylegały Małgosia nosiła warkocze babcia o świcie doiła krowy mama mówiła że nie wejdzie na drabinę bo się boi a ja paznokciem zdrapywałem z szyby szron wtedy więc metalowa forma wykrawała ciastka które nazywaliśmy amoniaczkami posypane cukrem pachniały i były kruche mogły długo leżeć popijałem je mlekiem rozplynęły się jak płatki śniegu.

Rozplywające się w ustach kruche ciasteczka są przepustką do świata rodzinnych wspomnień i szczęśliwego „raju” dzieciństwa, jednocześnie

stają się znakiem pustki i uświadomienia sobie przez bohatera wiersza bezwzględnej prawdy o ulotności wszystkich przejawów istnienia.

Tropy miłoszowskie widoczne są w kilku wierszach, w których podmiot liryczny tej poezji powracający – w snach, wspomnieniach, myślach, marzeniach na jawie – do czasów błogiego dzieciństwa, obserwuje radykalne zmiany zachodzące w bliskim mu niegdyś świecie. Przykładem jest wiersz *Dziki królestwo*, w którym bohater, przedzierając się przez zdziczały ogród, powtarza gest znany z cyklu *Litwa, po pięćdziesięciu dwóch latach z tomu Na brzegu rzeki* Czesława Miłosza:

ani śladu ścieżki zarosły zapada się studnia w domu cisza nawet
podłoga nie skrzypi zobacz łuszczy się wapno na suficie kładłaś je
pędzłem z prosa tylko dotknąć a sypią się warstwy lata godziny
radości choroby umierania wszystko oddala się milknie
jak pianie kogutów za oknem

Nostalgicznym powrotem do rajskiej dziedziny ułudy, które na poetyckiej mapie Piotra Szewca oznaczają konkretne miejsca: Zamość, Kornelówkę, Czołki, Sitno, Łapiguz, Stabrów czy Horyszów, towarzyszy nieodmierne poczucie rozpadu i nicestwienia. Motywy wanitatywne są wszechobecne, stygmatyzują niemal każdy utwór zamieszczony w tym tomie. Ich przejawem są pajęczyny rozpięte wokół lamp opuszczonego rodzinnego domu, zarośnięte chwastem ścieżki i zapuszczony sad, w którym dominować zaczyna oset i pokrzywa, wygaszony piec i skamieniałe grudki soli w zakurzonej kuchennej szafie. Podmiot tych wierszy, przypominający schulzowskiego podróżnika w głąb świata śmierci z genialnej ekranizacji *Sanatorium pod klepsydrą* Wojciecha Hasa, jest świadomy narastającej wokół niego dojmującej ciszy i pustki. Najbardziej jaskrawym przykładem tego stanu jest zamieranie słów, ulotnej materii, z której tkamy nasze ludzkie azyle chroniące przed wszechobecną nicością: „dokoła we mnie ciemność / rozrasta się słowa gasną” (*Snop światła*), „coraz więcej pustego miejsca / słowa rozsypały się bezgłośnie jak garść mąki / je też czas zmiecie” (*Śmiertelna choroba*).

W świecie Szewcowej poezji, w którym to, co realne przenika się z tym, co wspomniane, śnione, marzone bardzo ważną rolę odgrywa pierwiastek kobiecy. Bohater tomu, podróżując w poszukiwaniu swego „straconego czasu”, najczęściej wspomina ukochaną babcię, niegdyś najbliższą mu osobę, ale także matkę oraz inne niewiasty (krewne, sąsiadki, nauczycielki): Marysię, Małgosię, panią Stasię, panią Skórkową, Malugową, Żołyńską... Każda z tych osób, podobnie jak w wydanej wcześniej znakomitej powieściowej trylogii Piotra Szewca, pełni ważną rolę: staje się punktem odniesienia dla

wspomnień, które potwierdzają realność minionego świata, nadając mu charakter czegoś, co faktycznie było. Kobiety jawią się w tej poezji jako boginie domowego ogniska, istoty nadające sens wszystkim, nawet najdrobniejszym czynnościom, z których składa się codzienne życie. Ontologicznych dowodów na istnienie świata jest w najnowszej książce poetyckiej autora *Zagłady* znacznie więcej, choć on sam (lub raczej ten, kto wypowiada się w jego imieniu) powątpiewa w możliwość odkrycia transcendentnego kodu rzeczywistości:

Słońce cierpliwie prześwietla poranną mgłę
Na liściach ostu i macierzanki błyszczy zimna rosa
Zaczyna się wrzask jaskółek które świt wypuścił na niebo
I mrówki torują nową ścieżkę w poprzek posypanej igliwem drogi

Pan Bóg od rana składa dowody na istnienie świata
Ale nie wiadomo kto je zbierze i powie co znaczą.

Wspominane przez podmiot liryczny osoby: babcia, matka, dziadek, szkolni koledzy, sąsiadki i znajomi są nie tylko znakami minionej przeszłości. Oni wszyscy **uporczywie są tu i teraz**, choć w innym wymiarze. Bohater *Cienkiej szyby* nieustannie toczy z nimi utajony, intymny dialog. Przywołuje ich, odprawiając prywatne dziady, a czynność ta sprawia, że zaburzone poczucie ładu świata na krótką chwilę zostaje w nim przywrócone:

chcecie żeby do was przyjść może potrzebujecie
dotyku słowa czegoś innego jesteście oddzieleni
cienką szybą poczekajcie ona się stłucze wcześniej
lub później

Zgromadzone w najnowszym tomiku Piotra Szewca utwory liryczne, napisane charakterystyczną frazą składającą się z eliptycznych słów-obrazów, można kontemplować i medytować nad nimi w nieskończoność. Tak wiele bowiem życia jest w śmierci, którą opisuje i zarazem obłaskawia poeta. Czyniąc tak, Piotr Szewc daje dowód na to, że w czasach sekularnych poezja, poszukując istoty bytu i zmagając się z najważniejszymi problemami ludzkiej egzystencji, przychodzi w sukurs religii i filozofii.